

**ROBERT KUŚNIERZ**

AP SŁUPSK

**KOŁCHOZOWA RZECZYWISTOŚĆ NA UKRAINIE  
PO WIELKIM GŁODZIE****„Nowa pańszczyzna”**

Nadrzędnym celem rozpoczętej w 1929 r. kolektywizacji rolnictwa było zlikwidowanie prywatnych gospodarstw indywidualnych, a w ich miejsce utworzenie kołchozów i sowchozów. Zapędzona ludność wiejska miała w nich za półdarmo pracować i produkować tak potrzebne dla państwa sowieckiego zboże oraz inne produkty rolne<sup>1</sup>. Chłopi, co oczywiste, nie przyjęli nowej polityki entuzjastycznie i próbowali na różne sposoby z nią walczyć, włącznie z bronią w rękę. Jednak brutalna bolszewicka polityka rozkułaczania i mordowania najbardziej aktywnych przeciwników władzy stłamsiła opór chłopów<sup>2</sup>, a występujący w latach 1932-1933 Wielki Głód wpoił chłopom przeświadczenie, że za każdy nawet najmniejszy przejaw sprzeciwu wobec władzy mogą zostać straszliwie ukarani, tak jak w okresie hołodomoru.

Bardzo trafnie cele i konsekwencje sowieckiej polityki wobec wsi analizował polski personel konsularny. Wicekonsul RP w Kijowie Piotr Kurnicki w jednym z raportów w 1935 r. podkreślał, że rolnik został sprowadzony do statusu niewolniczego producenta zboża dla władzy, dla którego powód do zadowolenia stanowił już sam fakt, że nie było głodu: „W społeczeństwie doprowadzonym do takiego moralnego stanu, kwestia niezadowolenia lub sympatii reguluje się bardzo prymitywnymi środkami: batem i chlebem. Minimalne polepszenie ekonomicznych warunków egzystencji niweluje urazy, a nawet nienawiść do reżimu. Wobec przekonania się mas, że stopień «zamożności», wyzysku, eksploatacji, pomimo wszelkiego sprzeciwu, a nawet pomimo towarzyszących okoliczności (jak nieurodzaj, posucha itp.), może być regulowane przez centrum rządzące, w masach utwierdza się przeświadczenie, że «dobrze jest już wtedy, gdy nie jest bardzo źle». [...] Skoro nie jest tak źle, jakby być

<sup>1</sup> W 1933 r. na Ukrainie było 24,2 tys. kołchozów, do 1938 r. ich liczba wzrosła do ponad 27 tys. *Istoria ukrajinśkoho selanstwa. Narysy w 2-ch t.*, red. W. Smolij i in., Kyjiw 2006, t. 2, s. 200.

<sup>2</sup> R. Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu (1929-1933)*, Toruń 2005, s. 31-87.

mogło – należy i za to być wdzięcznym; a gdy do tego rzucono jeszcze parę ochłapów w postaci pożyczki żywnościowej (zwrotnej z 10 proc. doliczeniem w stosunku rocznym) i innych w/w zarządzeń, «świadomy i wolny» obywatel Sowieckiej Ukrainy, znający dobitnie siłę i gniew władzy rządzącej, czuje się prawie że pogodzonym z istniejącym porządkiem rzeczy»<sup>3</sup>.

Sytuacja w kołchozach była pochodną ogólnej sytuacji wsi. Po destrukcji spowodowanej Wielkim Głodem i jego konsekwencjach powoli się ona stabilizowała, co oczywiście nie oznaczało, że kołchoźnicy, tak jak to głosiła sowiecka propaganda, „osiągnęli olbrzymi dobrobyt” w gospodarstwach kolektywnych. Położenie chłopów-kołchoźnika, jak podkreślali pracownicy polskiego MSZ pracujący w Związku Sowieckim, niewiele różniło się od pozycji dawnego chłopów pańszczyźnianego<sup>4</sup>. Było to trafne spostrzeżenie, bowiem kołchoz po zwycięstwie kolektywizacji na wsi stał się wszechwładnym panem chłopów<sup>5</sup>. Wystarczy wspomnieć, że większość mieszkańców wsi w myśl sowieckich przepisów nie miała prawa do posiadania paszportu wewnętrznego (dowód osobisty)<sup>6</sup>.

Szefowie kolektywów nierzadko traktowali swoich pracowników jak niewolników. Wielokrotnie miały miejsce różnego rodzaju „wypaczenia linii partyjnej”. W raportach partyjnych pod tym określeniem kryło się całe spektrum przykładów łamania prawa w stosunku do chłopów. Były to zarówno „zwykłe” naciski finansowe, nielegalnie nakładane podatki i opłaty, jak i samowolne konfiskaty mienia, brutalne znęcanie się nad ludźmi – pobicia, gwałty na kobietach, znęcanie się nad kobietami w bardzo zaawansowanej ciąży poprzez zmuszanie ich do pracy na polach kołchozowych lub sowchozowych do późnych godzin nocnych etc. Zławszcza te ostatnie przykłady „wypaczenia linii partyjnej” były szczególnie bulwersujące i stanowiły dobitną egzemplifikację skrajnego ubezwłasnowolnienia członków kolektywów i sowchozów. Zresztą sprzyjało temu sowieckie prawo. Zgodnie z punktem 14 statutu o artelach (*Primiernyj ustaw sielskochoziajstwiennoj artieli*)<sup>7</sup> zarząd kołchozu był zobowiązany do zwolnienia ciężarnych kobiet z obowiązku pracy dopiero na miesiąc przed planowanym porodem i miesiąc po porodzie. Ten sam punkt zawierał, co prawda, inny zapis mówiący o tym, że podczas przydziału obowiązków należało brać pod uwagę kwalifikacje, doświadczenie oraz siłę fizyczną każdej osoby<sup>8</sup>. Zarządy nie trzymały się jednak tych zapisów – zarówno odnoszących się do terminów, jak i pracy adekwatnej do możliwości fizycznych danej osoby. Kobietom w ciąży

<sup>3</sup> Tenże, *W świecie stalinowskich zbrodni. Ukraina w latach czystek i terroru (1934-1938) w obserwacjach i analizach MSZ oraz wywiadu wojskowego Drugiej Rzeczypospolitej*, Słupsk 2013, s. 132.

<sup>4</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, zespół: Oddział II Sztabu Głównego, sygn. I.303.4.1867, k. 542. Zob. także: Z. Miłoszewski, *Kolektywizacja wsi sowieckiej*, Jerozolima 1947, s. 113 i n.

<sup>5</sup> O feudalizacji wsi podczas kolektywizacji, zob. R. Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji...*, s. 87 i n.

<sup>6</sup> Tamże, s. 162-166.

<sup>7</sup> Statut zatwierdzony został przez RKL ZSRS i KC WKP(b) 17 lutego 1935 r.

<sup>8</sup> *Primiernyj ustaw sielskochoziajstwiennoj artieli*, zakon.law7.ru/base18/part7/d18ru7668.htm (data dostępu: 5.08.2013).

bardzo często przydzielano po prostu te same obowiązki, które miały wcześniej. Sama prasa sowiecka przynosiła informacje o kobietach rodzących w polu<sup>9</sup>. Dochodziło do pobić. W czerwcu 1935 r. jeden z kierowników sowchozu „Keczyhiwka” Dudka zmuszał do pracy w polu kobiety w 7-8 miesiącu ciąży. Nie wydawał im jedzenia. Oprócz tego grubiańsko odnosił się również do robotników<sup>10</sup>. Przewodniczący kolchozu im. Kalinina w gieraskowskiej radzie wiejskiej w rejonie markowskim na Doniecczyźnie Jefimenko wielokrotnie bił kolchoźników i znęcał się nad nimi. Kolchoźnicę Kiryczenko, będącą w ósmym miesiącu ciąży, pobił, każąc jej iść do pracy w pole. Bił także inne kobiety<sup>11</sup>.

Wielu lokalnych aktywistów widocznie tak bardzo przyzwyczało się do stosowania powszechnie obowiązujących w czasach kolektywizacji i hołodomoru „środków nadzwyczajnych” lub nakładania uznaniowych kar, że traktowali je jako coś normalnego, by zdobyć odpowiednie fundusze i wywiązać się z nałożonych przez państwo planów. Na wiosnę 1934 r. we wsi Krasnoje (ukr. Czerwone) w rejonie hryszyńskim (obwód doniecki) przewodniczący spółdzielni wiejskiej, członek partii, Marin na zebraniu aktywu kolchozowego, które poruszało temat *chlebozagotowok*, oświadczył: „Chłopi mają zboże. Jeśli teraz kolchoźnicy nie będą dobrowolnie dostarczać nadwyżek swojego zboża, to trzeba będzie zboże im zabierać, tak jak osobom, które złośliwie unikają sprzedaży zboża”. Kiedy kolchoźnicy zaprotestowali przeciwko tym słowom, oświadczył: „Chleb u was jest i my go zabierzemy”. Do podobnych zdarzeń doszło w rejonach ługańskim i tyszczańskim w tym samym obwodzie<sup>12</sup>.

Lokalni aktywiści również samowolnie jak w okresie kolektywizacji odbierali kolchoźnikom zapracowane przez nich *trudodni*<sup>13</sup>. MTS Czernoostrowska w obwodzie winnickim wydała instrukcję kolchozom, aby odbierać opłatę w naturze rolnikom, którzy wypracowali mniej niż 50 dniówek obrachunkowych (ros. *trudodni*). Innym kolchoźnikom również odbierano *trudnodni* – tym, którzy mieli 100, zabrano 10, tym, którzy mieli 200, zabrano 20 etc. We wsi Bachmatowcy w rezultacie takich działań odebrano członkom kolchozu 8 tys. dniówek. We wsi Ostaszki 32 rodziny kolchozowe pozostawiono bez wynagrodzenia w naturze z powodu anulowania im zarobionych 880 *trudodni*. Mimo że 20 lutego 1934 r. rejonowy komitet partyjny i rejonowy komitet wykonawczy wydały postanowienie anulujące decyzje MTS, naczelnik MTS Semionow nic sobie z tego nie robił i twierdził, że postanowienie władz rejonowych było nieprawidłowe. Podobnie było w innych miejscowościach<sup>14</sup>.

Przykładem, jak mściwy i bezwzględny mógł być zarząd kolchozu, jeżeli jego członkowie chcieli się wyrwać z jego wszechwładzy, jest sprawa kolchoźnicy Kłokun

<sup>9</sup> Rossijskij Gosudarstwennyj Wojennyj Archiw w Moskwie, f. 308 k, op. 6, d. 21, l. 289.

<sup>10</sup> Centralnyj Derżawnyj Archiw Hromadських Obiednań u Kyjewi (dalej: CDAHOU), f. 1, op. 20, spr. 6776, ark. 97.

<sup>11</sup> Tamże, spr. 6777, ark. 93.

<sup>12</sup> Tamże, f. 1, op. 6, spr. 338, ark. 168.

<sup>13</sup> Zob. R. Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji...*, s. 94-95.

<sup>14</sup> CDAHOU, f. 1, op. 6, spr. 338, ark. 178.

ze wsi Zahalce w obwodzie kijowskim. Mimo że była wzorową pracownicą – spośród wszystkich kobiet zatrudnionych w kołchozie miała najwięcej *trudni* – wyrzucono ją z kołchozu. Przyczyną tego było to, iż jej dwaj synowie nie chcieli pracować w kołchozie i znaleźli sobie pracę w rejonowym i obwodowym komitetach wykonawczych w Kijowie. Na kołchoźnicę nałożono w roku 1936 duży podatek w gotówce i mięsie – tak jak na gospodarza indywidualnego. Na tym nie koniec bezprawia władz kołchozowych. Do 5 lutego 1937 r. na kobietę ponownie nałożono duże podatki, grożąc, że jeżeli ich nie uiści, jej majątek zostanie sprzedany. Kołchoźnica jednak nie poddawała się. Napisała list do szefa Wszechukraińskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego USRS, Hryhorija Petrowskiego, który przeczytał go podczas plenum marcowego Komitetu Centralnego K(b)U w 1937 r. Po interwencji WUCWK USRS Kłokun ponownie została przywrócona do kołchozu<sup>15</sup>.

Sprawa ta zbulwersowała liderów komunistycznych, głównie przez to, iż tą niezasłużoną represją dotknięto przodowniczkę pracy, bowiem legitymowała się w kołchozie największą liczbą zaliczonych dniówek obrachunkowych. Jednak taka praktyka nie była najgorszą rzeczą, która mogła spotkać chłopą na ówczesnej spacyfikowanej przez system komunistyczny wsi ukraińskiej. Władze kołchozów nie wahały się zabierać bezprawnie majątku nieruchomego i ruchomego gospodarzom indywidualnym. We wsi Brusiwka w rejonie jewhurowskim (obwód doniecki) szef rady wiejskiej Siemiejkin nakazał odebrać chłopom indywidualnym ziemię i przekazać do kołchozów. Podobnie zaszło we wsiach Litwiniwśka, Wołkodawo i Jewsuh w tym samym rejonie<sup>16</sup>.

We wsi Jarosziwka w obwodzie czernihowskim po decyzji przewodniczącego rady wiejskiej Sawienki i szefa organizacji partyjnej miejscowego kołchozu Kawałenko stworzono dziewięciosobową komisję, która pod pretekstem oględzin koni u rolników indywidualnych zmusiła tych ostatnich do sprowadzenia swoich koni przed gmach *sielsowietu*. Z liczby 150 przyprowadzonych zwierząt komisja wybrała 39 i przekazała je do kołchozu. Na uwagę zasługuje to, że ta *de facto* konfiskata została zatwierdzona przez szefa rejonowego komitetu wykonawczego w Tałałajiwce, Szuma, który rekomendował radzie wiejskiej odebranie koni gospodarstwom indywidualnym, „po trzy sztuki z każdego kąta”. Identyczne przypadki zaszły we wsiach Bołotnicke i Dowhaliwka. Osoby naruszające prawo zostały pociągnięte do odpowiedzialności. Szumę wyrzucono z partii i oddano pod sąd, a Sawienkę wyrzucono z partii. Zastępcy szefa NKWD USRS Kacnelsonowi powierzono przeprowadzenie śledztwa w innych wsiach, gdzie doszło do podobnych czynów<sup>17</sup>.

Wzorem lat poprzednich na wsi dochodziło dosyć często do pobić, gwałtów i innych przejawów znęcania się nad ludźmi, nawet do morderstw dokonywanych przez aktywistów na chłopach. We wsi Sandraky w rejonie chmielnickim szef *sielsowietu* Łoik popełnił wiele wykroczeń, zarówno finansowych, jak i naruszających nietykalność cielesną chłopów. Łoik bezprawnie zabierał rzeczy należące do kołchoźników

<sup>15</sup> Tamże, op. 1, spr. 531, ark. 52-53.

<sup>16</sup> Tamże, op. 20, spr. 6777, ark. 92.

<sup>17</sup> Tamże, op. 6, spr. 338, ark. 178.

i chłopów indywidualnych, dokonywał bezprawnych przeszukiwań, bił chłopów, zgwałcił kołchożnicę Marię Rybak. Dnia 26 maja 1935 r. sąd rejonowy w Chmielnicku skazał Łoika na 6 lat łagru<sup>18</sup>. Dwa miesiące później, tj. 27 sierpnia, brygadzysta artelu „Lendumka” w krutojarskiej radzie wiejskiej Kubryk pobił kołchożnicę Chomotowykę za to, że po zakończeniu pierwszej zmiany nie chciała bez odpoczynku pracować na drugiej zmianie<sup>19</sup>.

Dnia 13 sierpnia 1935 r. drugi sekretarz KC KP(b)U Pawło Postyszew informował szefów donieckiego *obkomu* Sarkisa Sarkisowa, odeskiego Jewgienija Wegera oraz winnickiego Wołodymyra Czerniawskiego, że Komitet Centralny KP(b)U otrzymał informację, że w wielu miejscowościach wspomnianych obwodów<sup>20</sup> doszło do „wypaczeń w linii partii”. Postyszew nakazał sprawdzenie tych informacji i ukaranie winnych. W rejonie gorłowskim (obwód doniecki) przewodniczący kołchozu im. Szewczenki w kalinowskiej radzie wiejskiej Skrypnyk i szef organizacji partyjnej (*partorg*) kołchozu Syrczenko systematycznie pili oraz zmuszali kołchożnice do współżycia, grożąc w razie odmowy wyrzuceniem z kolektywu<sup>21</sup>. Przewodniczący kołchozu im. Dymitrowa nikolskiej rady wiejskiej (obwód doniecki) Mołczan zgwałcił kołchożnicę Dmytrenko w obecności innych kołchożników. Przewodniczący kołchozu „Spilna Pracia” (*Wspólna Praca*) w iwanowskiej radzie wiejskiej (również obwód doniecki) Morhun zgwałcił kołchożnicę Dykę, a *partorg* tegoż kołchozu Strojencew wielokrotnie zmuszał kołchożnice do współżycia<sup>22</sup>. W rejonie arbuzyńskim w obwodzie odeskim przewodniczący kołchozu „Szlach Lenina” (*Szlak Lenina*) Iwan Siwoborod’ko ciężko pobił kołchożnika Bielowa. Przewodniczący kołchozu im. Marksa w konstantynowskiej radzie wiejskiej Żuczenko i zarządzający gospodarstwem (*zawchoz*) Fortuna systematycznie się upijali i bili chłopów, nakładali na nich bezprawne kary<sup>23</sup>. Szef komitetu partyjnego kołchozu im. Mołotowa we wsi Łysa Góra (obwód odeski) Bithop pobił kołchożnika-przodownika Derlina za to, że ten, rzekomo, naruszał dyscyplinę partyjną. We wsi Andrijówka w rejonie tyszczowskim (obwód odeski) kierownictwo *sielsowietu* i kołchozu regularnie biło członków kolektywu, wskutek czego w czerwcu 1935 r. 35 kołchożników zwróciło się z prośbą o wydanie paszportów i wyjazd ze wsi<sup>24</sup>.

We wsi Hołubiwka w rejonie barskim w obwodzie winnickim szef rady wiejskiej Sytokratiuk razem z kołchożnikami pobili dziewięcioletniego chłopca, który był podejrzewany o to, że ukradł pieczętki *sielsowietu*. We wsi Netrebiwka w rejonie to-

<sup>18</sup> Tamże, op. 20, spr. 6777, ark. 81.

<sup>19</sup> Tamże, spr. 6776, ark. 98.

<sup>20</sup> Odnosnie do obwodu winnickiego zaznaczono, że dane pochodzą z okresu od 25 czerwca do lipca 1935 r.

<sup>21</sup> CDAHOU, f. 1, op. 20, spr. 6777, ark. 92.

<sup>22</sup> Tamże, ark. 94.

<sup>23</sup> Odpowiadając 4 września 1935 r. na pismo Postyszewa, Weger poinformował, że po przeprowadzeniu śledztwa ustalono, że opisane fakty się potwierdziły. Żuczenko i Fortuna zostali skazani podczas otwartego procesu na 3 lata więzienia. Sprawy innych osób były w postępowaniu przygotowawczym. Tamże, ark. 99-100.

<sup>24</sup> Tamże, ark. 97-98.

maszpolskim (obwód winnicki) w końcu czerwca 1935 r. szef rady wiejskiej M. Suprun i przewodniczący kołchozu Sokyrko aresztowali za drobne przewinienia ludzi, nad którymi później się znęcano. Zatrzymanemu Saulakowi zarzucono na szyję sznur, przywiązany z kolei do podwoły. Kiedy podwoła ruszyła, Saulak musiał za nią biec, kilkakrotnie przy tym przewracając się. Innych zatrzymanych dwaj lokalni aktywiści bili pięściami po twarzy, podnosili za ręce i nogi i z całą siłą rzucali na ziemię. Aresztowanego Sydoriewa zamknięto w piwnicy, a 25 czerwca 1935 r. Suprun i Sokyrko zamordowali go. Dwóm wspomnianym „przedstawicielom władzy ludowej” w biciu ludzi pomagali komsomolcy: W. Myslicki, O. Hładczuk, K. Kyryluk i inni<sup>25</sup>.

We wsi Ryżiwka (rejon żmeryński, obwód winnicki) zastępca przewodniczącego rady wiejskiej Hryka, sekretarz rady Luckow oraz sprzedawca z miejscowej spółdzielni Honczar bili, gwałcili, a nawet zamordowali małżeństwo kołchoźników Anastasję i Afanasija Wołosianych<sup>26</sup>. W czerwcu 1935 r. we wsi Koszmaniwka w obwodzie charkowskim zatrzymano Iwana Bondarenkę, który był podejrzany o kradzież. Brygadzysta kołchozu Dudka przesłuchiwał go i dążąc do uzyskania przyznania się do winy zatrzymanego, ciężko go pobił. Następnie również dotkliwie pobili go kołchoźnicy Artiuch, Kolesnik i inni. Następnie pobitego wywieziono w pole, gdzie go zastrzelono. W sierpniu charkowski prokurator obwodowy informował komitet obwodowy partii w Charkowie, że zabójcy Bondarenki – Petro Dudka, Semen Dudka i Dmytro Ludwig zostali skazani na pięć lat więzienia<sup>27</sup>.

We wsi Pirohiwka w rejonie zatońskim obwołu winnickiego ze względu na opóźnienia sektora indywidualnego w wykonaniu kampanii rolnych plenum rady wiejskiej 5 września 1935 r. ogłosiło „pięciodniówkę przodowniczego wykonania *chlebozagotowok* oraz mobilizacji środków od gospodarstw indywidualnych”. Nie trudno się domyślić, co kryło się pod bolszewicką nowomową – powrót do praktyk tzw. czerwonych mioteł, dobrze znanych z czasów hołodomoru<sup>28</sup>. W celu wykonania decyzji *sielsowietu* powołana została 26-osobowa komisja, która zgodnie z nakazem przewodniczącego rady wiejskiej Hoduszczana przeprowadziła masowe naloty na gospodarstwa indywidualne, szukając zboża. Członkowie komisji otrzymali wytyczne, że podczas kontroli mogli rozbierać piece, ściany i w ogóle robić wszystko, co uznali za stosowne, aby zmusić chłopów do wykonania swoich obowiązków wobec władzy i do wstąpienia do kołchozów.

Pirohiwka liczyła 513 gospodarstw, z czego 150 nie należało do kołchozów. Wieś podzielono na cztery „dzielnice operacyjne”, na czele każdej stał powołany do prze-

<sup>25</sup> Tamże, ark. 113. Winnicki *obkom* Czerniawski 5 września 1935 r. informował Postyszewa, że osoby ze wsi Hołubiwka, oskarżone o znęcanie się nad dziewięcioletnim chłopcem, zostały skazane na dwa lata (jedna osoba) i jeden rok (dwie osoby) więzienia. We wsi Netrebiwka Suprun został skazany na 10 lat łagrów, inni skazani to: A. Kaczur, P. Marceniuk – obydwaj na 2 lata więzienia, W. Myslicki, O. Hładczuk i K. Kyryluk – na 5 lat. Natomiast we wsi Ryżiwka sprawy sądowe były w toku. Tamże, ark. 115.

<sup>26</sup> Tamże, ark. 114.

<sup>27</sup> Tamże, ark. 104-106.

<sup>28</sup> Zob. R. Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji...*, s. 141 i n.

prowadzenia wyżej wymienionych celów tzw. sztab. W wyniku działań czterech sztabów od 6 do 9 września 1935 r. we wsi zniszczono 93 kominki (ukr. *hruby*) i piece. Aktywiści dość dokładnie zastosowali się do wytycznych *sielsowietu* i rzeczywiście robili wszystko, co im do głowy przyszło. Działania te żywo przypominały praktyki z lat 1932-1933 – a więc na początku oprawcy spod znaku „władzy ludowej” sprawdzali garnki i pojemniki z jedzeniem, po czym ich zawartość wylewano i wyrzucano na ziemię, następnie tłuczono naczynia i przystępowano do niszczenia pieców. Oprócz tego aktywiści wybijali okna, zdejmowali drzwi i ramy i zabierali je sobie do sztabu. W nocy 9 września 1935 r. brygada, w której prym wiedli K. Hunczak, O. Popasza i Zadernowski, zagnała do chaty gospodarza indywidualnego Pawła Łysego 14 kobiet niebędących członkami kolchozu. Kazano im się tam rozebrać, włożono im na głowy podarte kapelusze, garnki i inne przedmioty. Była to metoda „zachęcenia” tych wszystkich, którzy byli poza kolektywem, aby jak najszybciej doń wstąpili. Jeden z aktywistów krzyczał: „Zaraz zdejmę z was ostatnią koszulę i pójdziecie do kolchozu”.

Dnia 9 września 1935 r. w Pirohiwce doszło także do innych incydentów. Aktywista Mykoła Łewycki aresztował dwie kobiety – Marię Fedoruk i Jefrosznię Fedoruk. Zainscenizował sąd nad nimi, w wyniku którego on sam skazał pierwszą na 8 lat łagrów, drugą na 5 lat. Żądano od nich przystąpienia do kolchozu i wykonania planu dostaw zbożowych. Kobiety były przetrzymywane w areszcie całą noc. Straszono je i bito. W podobny sposób aresztowano także inne kobiety.

Namaszczeni przez *sielsowiet* bandyci znęcali się również nad mężczyznami niechęcącymi wstąpić do kolchozu. Zmuszano ich do picia dużej ilości wody, a później jedzenia ogórków i kiszzonej kapusty. Ludziom wręczano flagi zrobione z rogoży i szmat przeplecionymi kwiatami. Zmuszano ich potem do chodzenia i tańczenia po wsi. Punktem docelowym „pochodu” był gmach *sielsowietu*. Pędząc ludzi w korowodzie, aktywiści styranizowali 72-letniego Iwana Kociubę, każąc mu wejść do powozu, do którego zaprzęgnięto Marię Kociubę, Hannę Petiuk i inne osoby. Przy tym sadyści wykrzykiwali: „Oto polski konsul, który hamuje kolektywizację we wsi Pirohiwka”<sup>29</sup>. Sprawa wyszła na jaw i po dość krótkim czasie „wypaczających linię partyjną” aresztowano.

Prokurator generalny USRS Arkadij Kiselow informował Kosiora (bez daty, dokument z 1936 r.), że w wielu rejonach obwodu odeskiego (np. znamięński, bobryniecki, arbuzyński, wełykowyskowski) doszło do pobic kolchoźników, bezprawnych aresztowań, samosądów etc. W rejonie bobrynieckim miały miejsce kradzieże dokonywane pod pozorem rozkułaczenia. Członkowie *rajkomu* wskutek takiej akcji nakradli wiele rzeczy, zwłaszcza cennych, należących do chłopów. Aktywiści bolszewicy posunęli się nawet do sprzedaży zagrabionego majątku w *torgsinach*<sup>30</sup>.

NKWD w 1936 r. wysłało władzom partyjnym raport w sprawie śledztw odnoszących się do samobójstw popełnionych przez ukraińskich kolchoźników. Na 60 osób 26 targnęło się na własne życie z powodu okrutnego traktowania ze strony władz

<sup>29</sup> CDAHOU, f. 1, op. 20, 6776, ark. 136-137.

<sup>30</sup> Tamże, spr. 7000, ark. 21-36.

i aktywistów wiejskich, 9 – nagonki i oszczerstw, 8 – bezprawnego usunięcia z kołchozu, 7 – „utruty reputacji” przed gromadą<sup>31</sup>.

Sprawy opisane powyżej, jak wynika z materiałów partyjnych czy prokuratorских, nie stanowiły jakiegoś marginesu. Dowodem na to są choćby stwierdzenia pojawiające się we wspomnianych materiałach: „do podobnych zdarzeń dochodziło również w innych miejscowościach”. Te sprawy były bardzo wyraziste, wiele innych nie przykuło uwagi wyższych czynników decyzyjnych, ponieważ stanowiły na ówczesnej sowieckiej wsi „normalność”.

### Mechanizacja rolnictwa

Kołchozy „uzbrojone” w najnowsze zdobycze techniki – kombajny, traktory, samochody ciężarowe etc. miały być wizytówką bolszewików na wsi przed różnymi delegacjami zagranicznymi. Moskiewska „Prawda” już w 1932 r. ogłosiła, że ZSRS prześcignął Amerykanów w produkcji traktorów<sup>32</sup>. Jednak prawdziwy obraz olbrzymiej większości kołchozów bynajmniej nie odpowiadał temu kreowanemu przez sowiecką propagandę. Jak donosiła sama prasa ZSRS, traktory i inne maszyny, jeśli pracowały na polach kołchozowych, były zazwyczaj marnej jakości, często się psuły<sup>33</sup> lub w ogóle ich nie było widać. Stąd też procent wykonania normy przez sowiecką maszynę zarówno w pierwszej<sup>34</sup>, jak i w drugiej połowie lat trzydziestych XX w. był bardzo często mizerny, a pracę musiano wykonywać najbardziej prymitywnymi metodami, nawet ręcznie. Dnia 29 marca 1934 r. Kosior pisał do odeskiego *obkoma* Wegera, że z rejonu nowoukraińskiego w obwodzie odeskim przychodziły liczne informacje o tym, że w rejonie siew prowadzono głównie ręcznie. Przeznaczone do tego maszyny stały bezczynnie<sup>35</sup>.

Na majowym (13-15 maja 1935 r.) plenum Komitetu Centralnego KP(b)U Pawło Postyszew przedstawił dane w sprawie liczby traktorów na Ukrainie. Otóż w 1935 r. było ich 47 tys., czyli mniej więcej tyle, ile w roku 1933<sup>36</sup>. Zwiększyła się oficjalna liczba kombajnów. W 1935 r. było ich 6 tys. wobec 4,3 tys. w 1933 r. Samochodów ciężarowych było 7,5 tys. wobec 8 tys. w 1933 r. Skomplikowanych młocarek było 34,5 tysięcy, zaś młocarek konnych 20 tysięcy<sup>37</sup>. Przedstawienie i podkreślanie tych

<sup>31</sup> S. Fitzpatrick, *Everyday Stalinism: Ordinary Life in Extraordinary Times: Soviet Russia in the 1930s*, New York 1999, s. 172-173.

<sup>32</sup> „Prawda” z 19 XII 1932 r.

<sup>33</sup> Zob. np. „Prawda” z 2, 6, 11 IV 1937 r.; 22, 31 III 1938 r.

<sup>34</sup> Zob. R. Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji...*, s. 98-101.

<sup>35</sup> CDAHOU, f. 1, op. 6, spr. 338, ark. 179.

<sup>36</sup> Postyszew przedstawiał inne dane z 1933 r., według których na Ukrainie w 1933 r. miało być 21 tys. traktorów, kombajnów 3 tys., samochodów ciężarowych 2,5 tys. Nie wiadomo dokładnie, skąd wziął powyższe liczby, zwłaszcza że w 1933 r. sam przedstawiał inne dane. Być może chodziło tu o wykazanie progressu w dziedzinie mechanizacji, którego dowodem miała być stale zwiększająca się liczba maszyn pracujących w rolnictwie ukraińskim. Tamże, op. 1, spr. 462, ark. 441.

<sup>37</sup> Tamże, spr. 462, ark. 441. Dane z 1933 r. zob. R. Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji...*, s. 98-99.



liczb w konfrontacji z realnym wykorzystaniem wymienionych maszyn w rolnictwie wygląda komicznie, zwłaszcza że kilkanaście dni później, 5 czerwca 1935 r., sam Postyszew, tym razem przemawiając na czerwcowym plenum KC WKP(b), powiedział, że podczas kampanii żniwnej kombajny na Ukrainie zbiorą zaledwie 20 proc. rosnącego w polu zboża. Kosior z kolei natychmiast dorzucił, że w południowych rejonach będzie to zaledwie 15 procent<sup>38</sup>.

Nieco wcześniej, na lutowym plenum Komitetu Centralnego KP(b)U<sup>39</sup> wiele miejsca uczestnicy poświęcili właśnie sprawom rolnym, a w szczególności wykorzystaniu potencjału traktorów. Sekretarz odeskiego *obkomu* Jewgienij Weger na posiedzeniu plenum 24 lutego 1935 r. powiedział, że w obwodzie odeskim orkę zimową przed zasiewem oziminy dokonano przy pomocy traktorów tylko w 30 procentach, tzn. pozostałe 70 proc. robót wykonano przy pomocy zwierząt gospodarczych. Jeszcze gorzej wyglądała orka letnio-jesienna (*ziablewaja*), którą wykonano w 80-90 proc. przy pomocy koni. Dlaczego tak wyglądała sytuacja? Ano dlatego, że po pierwsze traktory były podczas kampanii letniej tak wyeksploatowane, że nie nadążano z ich naprawą, a te, które mogłyby być wykorzystane do robót polowych, były unieruchomione z powodu braku paliwa<sup>40</sup>. Wypowiedź Wegera najlepiej oddawała „sukcesy” mechanizacji. Produkcja była licha, kierowano się tylko liczbami, dzięki którym bolszewicy mogli się cieszyć z danych na papierze, że są lepsi od kapitalistów w zakresie budowy maszyn. Inny problem stanowiła edukacja traktorzystów – bardzo szybka i powierzchowna, oraz podejście do „własności wspólnej”, czyli w komunizmie niczyjej, polegającej na trzymaniu w świadomości, że wszystko – maszyna, efekty pracy, paliwo – jest „ich”, a „ja” z tego nic albo niewiele mam. Powód drugi wymieniony przez Wegera – brak paliwa – był typowy dla całego systemu. Zawsze czegoś brakowało, zwłaszcza jeśli było to bardzo potrzebne.

To, o czym mówił Weger, było widoczne dla każdego, kto się znalazł na ówczesnej Ukrainie i miał okazję na własne oczy zobaczyć efekty „rozwoju mechanizacji”. Piotr Kurnicki podczas podróży do Odessy we wrześniu 1934 r. zauważył w zaledwie sześciu miejscach pracujące brygady traktorów, po 6-8 sztuk, wszędzie indziej były tylko pojedyncze pojazdy. Natomiast dosyć często w polowych warsztatach stało po cztery i więcej nieczynnych maszyn<sup>41</sup>.

Psuły się nie tylko traktory, ale i wszelki inny sowiecki sprzęt z przyczyn jak powyżej. W rejonie piotrowskim obwodu dniepropietrowskiego podczas żniw w 1935 r. np. z 930 żniwiarek pracowało zaledwie 486, reszta była zepsuta, a te, które pracowały, miały bardzo niską wydajność<sup>42</sup>.

Podczas kampanii żniwnej w 1935 r. kilka wyjazdów w teren – do obwodów kijowskiego, winnickiego oraz do północnych rejonów obwodów dniepropietrowskie-

<sup>38</sup> *Tragedija sowieckoj dieriewni. Kollektiwizacija i raskulacziwanije. Dokumenty i materiały w 5 tomach 1927-1939*, red. W. Daniłow, R. Manning, L. Viola i in., t. IV (1934-1936), Moskwa 2002, s. 515.

<sup>39</sup> Plenum odbyło się w dniach 24-25 lutego 1935 r.

<sup>40</sup> CDAHOU, f. 1, op. 1, spr. 456, ark. 23.

<sup>41</sup> R. Kuśnierz, *W świecie stalinowskich zbrodni...*, s. 108.

<sup>42</sup> Tamże, s. 116.

go i odeskiego, odbył radca ambasady RP w Moskwie oraz kierownik konsulatu generalnego RP w Kijowie Jan Karszo-Siedlewski. Podczas tych wyjazdów nie widział w znacznej części zwiedzanych terenów ani jednego kombajnu. We wszystkich obwodach dominowało koszenie zboża. Najbardziej popularną maszyną wykorzystywaną do tych robót była najmniej skomplikowana żniwiarka – tzw. *lobogrievka*. Polski obserwator pisał z przekąsem, że zmechanizowanie pracy tej maszyny polega na tym, iż robotnicy muszą przy użyciu wideł zrzucić skoszone zboże w ilościach potrzebnych do związania snopów. Nieliczne były wypadki używania snopowiązałek lub bardziej udoskonalonych żniwiarek. Do większości maszyn żniwnych, a nawet do snopowiązałek używano, jako siły pociągowej, przeważnie koni, wołów lub nawet... krowy, a niekiedy traktory. Mechanizacja żniw, która według oświadczenia komisarza rolnictwa USRS Leonida Papernego miała w 1935 r. osiągnąć 63 proc., przedstawiała się w miejscach odwiedzonych przez polskiego dyplomatę bardzo prymitywnie. Na dodatek radca oceniał, że mechanizacja w wydaniu sowieckim przyczyni się do znacznych strat w planach, bowiem „olbrzymie przestrzenie skoszonego zboża będą pozostawały dość długo niepowiązane w snopy”.

Po żniwach ocena efektywności mechanizacji Karszo-Siedlewskiego nie zmieniła się: „Praca mechaniczna w rolnictwie USRS jest jeszcze bardzo słabo rozwinięta i prymitywna praca rąk ludzkich nadal odgrywa podstawową rolę we wszystkich robotach polnych. Tutejszej ludności specjalnie trudno jest oswoić się ze złożonym mechanizmem kombajnów. W czasie licznych naszych podróży po wsiach ukraińskich zwracał naszą uwagę fakt, że prawie nigdzie nie widzieliśmy kombajnów, a te nieliczne, które spotykaliśmy, stały przeważnie zepsute”<sup>43</sup>.

Naoczny świadek mieszkający nad samą granicą polsko-sowiecką w ten sposób relacjonował w 1936 r. to, co widział po sowieckiej stronie: „Z nad brzegu Zbrucza, od nas, widać było sowiecką stronę jak na dłoni. Była wiosna [...]. U nas wyjeżdżały pługi i gospodarze radośnie zbierali się do pracy [...]. A na przeciwnej stronie też zaczęto pracować, ale jakoś inaczej! Wyjeżdżały z hałasem pługi motorowe jeden za drugim [...] i zaczęły pracę jakby na pokaz. Ale praca ta nie trwa długo [...]. Po kilku godzinach maszyny, czy to same były zepsute, czy nie umiano się z nimi obchodzić, i na polu praca nie idzie [...]. Przeprowadzają konie i zaczynają już orać tak, jak i u nas [...], ale i to nie idzie. Szkapę a nie konie padają jeden po drugim i znowu praca ustaje. I wtedy dzieje się rzecz nie do wiary! W sowieckim raju zaprzęgają do pługów ludzi i nimi orzą! Oto sowiecki raj!”<sup>44</sup>.

Informacje o nagminnym psuciu się traktorów możemy znaleźć w samej prasie sowieckiej. Na początku kwietnia 1937 r. w krytycznym artykule poświęconym pracy charkowskiego *obkomu* W. Murawienko i G. Grigorienko przedstawili również właściwy obraz mechanizacji pól kolchozowych. Korespondenci „Prawdy” pisali, że w rejonie krzemieńczuckim 24 marca 1937 r. w pole wyjechało 50 traktorów, ale nie wszystkie pracowały, gdyż okazało się, że mają (nie piszą ile) bardzo poważne de-

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> Relacja ta ukazała się w gazecie „Głos Narodu” 16 II 1936 r. Cyt. za: O. Olszewska, *Ukraina Radziecka w prasie polskiej w latach 1929-1939*, Toruń 2012, s. 129.

fekty pomimo przeprowadzonego remontu, a poza tym zabrakło paliwa. W ciągu czterech dni (24-27 marca 1937 r.) w rejonie zasiano mniej niż 1000 ha. A w ciągu dwóch dni traktory zorały... 70 ha<sup>45</sup>.

Kilka dni później inny dziennikarz J. Fomienko podał przykład kolejnego obwodu, gdzie traktory „pracowały skandalicznie”. Do 1 kwietnia 1937 r. w obwodzie donieckim pracowało tylko 4900 traktorów z 6985. Nie był to przypadek odosobniony, gdyż ze wszystkich obwodów Ukrainy dochodziły informacje o przestojach ze względu na brak remontu maszyn lub jego zły jakości. „Wiele traktorów zepsuło się w największym natężeniu siewu, z powodu byle jakiego remontu” – pisał dziennikarz<sup>46</sup>.

J. Fomienko zajął się również pracą traktorów w obwodzie kijowskim. Odwiedził pięć rejonów obwodu: wasylkowski, białocerkiewny, wełykopołowecki, skwirski i hrebenkowski. Wszędzie zastał ten sam obraz: „Traktory częściej stoją bezczynnie aniżeli pracują. Część traktorów do tej pory nie została odremontowana. W ośmiu MTS-ach widzieliśmy po 4-10 traktorów stojących w zakładach naprawczych. Remont jest przeprowadzony byle jak, czego dowodem są unieruchomione na drodze na wpół «odremontowane» traktory. Często traktorom potrzeba było drobnej naprawy w polu, ale żeby przynieść jakąś zapasową część, traktorzysta czasami musiał iść piechotą po kilka kilometrów do bazy”<sup>47</sup>.

Pracownicy konsulatu generalnego RP w Kijowie zauważyli, że podczas zbiorów w 1937 r. w obwodzie winnickim używano głównie... sierpów. Przyczyny były rozmaite, np. niewyremontowanie na czas odpowiedniej liczby maszyn, brak paliwa, niewypłacenie zarobków personelowi technicznemu<sup>48</sup>.

Inny problem, nierozwiązywalny od czasów wprowadzenia kolektywizacji, stanowiło to, iż często zboże, nawet skoszone, pozostawało w polu i gniło, ponieważ nie było odpowiednich maszyn do jego wywiezienia albo spichlerza lub po prostu wystarczającej liczby rąk do pracy. Konsul RP w Charkowie Stanisław Sośnicki, obserwując żniwa 1935 r., zaznaczył: „Skoszone zboże leży na polach i czernieje na deszczu, zaś młócenie mokrego zboża, aby jak najwięcej i jak najprędzej oddać państwu, wpływa znowu ujemnie na jego jakość”. Konsulat generalny RP w Kijowie w styczniu 1938 r. ocenił, że straty wynikające z przegnicia i porośnięcia zboża z powodu niezwiezienia go na czas do magazynów podczas zbiorów 1937 i 1938 r. wynosiły 20 proc., co według polskiej placówki stanowiło mniejszą liczbę niż w roku 1936.

W raporcie tego samego konsulatu z 13 sierpnia 1938 r. podkreślono, że na podstawie własnych obserwacji pracowników urzędu na szlakach Kijów-Biała Cerkiew-Humań-Odessa-Krym-Melitopol-Zaporoże-Dniepropietrowsk-Charków-Kijów oraz Kijów-Moskwa i Kijów-Szpetówka zauważono, że zboże prawie wszędzie nie było skoszone. Z powodu upałów i deszczów niszczało w znacznych ilościach, a tego, które nawet skoszone, częstokroć nie miano gdzie składować, co powodowało ko-

<sup>45</sup> W. Murawienko, G. Grigorienko, *Char'kowskij obkom ptocho rukowodit siewom*, „Prawda” z 2 IV 1937 r.

<sup>46</sup> J. Fomienko, *Na polach Ukrainy*, „Prawda” z 6 IV 1937 r.

<sup>47</sup> Tenże, *Traktory prostaiwajut. Kijewskaja oblast'*, „Prawda” z 11 IV 1937 r.

<sup>48</sup> R. Kuśnierz, *W świecie stalinowskich zbrodni...*, s. 116-117.

lejne straty. Zbiory gromadzono gdziekolwiek, na prowizorycznych tokach pod gołym niebem. Brakowało magazynów, a te, które działały, były nieprzygotowane do zsypania – niezdezynfekowane, niezwapnione, wilgotne. Mimo to do takich składów zrzucono ziarno, nic więc dziwnego, żegniło, a w zatęchłych i niewietrzonych pomieszczeniach szerzyły się roztocza. Dla zilustrowania skali opisywanego zjawiska konsulata podał przykład z obwodu mikołajowskiego, gdzie z ogólnej liczby 453 składów zbożowych specjalna komisja dopuściła do przechowywania ziarna zaledwie 89<sup>49</sup>.

Organy NKWD w styczniu 1935 r. przeprowadziły w 18 kolchozach obwodu charkowskiego wybiórczą kontrolę przechowywania zboża. Ustalono sporo bulwersujących przypadków. W wielu kolchozach zboże na zasiewy było przechowywane w nieprzystosowanych do tego pomieszczeniach – niewyremontowanych, wilgotnych, na wpół rozwalonych. Spichlerze kolchozów „Komintern”, im. Mołotowa i innych w rejonie krasnokuckim miały nieszczelne dachy, przez które wpadał do środka śnieg. Często składnic nie wietrzono, co skutkowało zbutwieniem zboża. W kolchozach w rejonach hradzińskim, krasnopolskim, krasnokuckim, chorolskim, nowoheorhijewskim i innych znaczne ilości zboża były zarażone roztoczami<sup>50</sup>.

W latach następnych liczby maszyn rolnych (na papierze) stawały się jeszcze bardziej imponujące. W końcu 1938 r. na polach Ukrainy, według oficjalnych danych, było 90 tys. traktorów, 27 tys. kombajnów i 66 tys. innych maszyn rolnych. Istniało 1016 MTS oraz 27,4 tys. kolchozów, które posiadały 99,7 proc. ziemi uprawnej<sup>51</sup>. Jednak tradycyjne bolączki pozostały, stąd nie wiązało się to z jakimś nadzwyczajnym postępowaniem w dziedzinie rolniej.

Specjalny korespondent „Prawdy” w obwodzie winnickim A. Dunajewski opisywał sytuację w niektórych rejonach obwodu w związku z pracą traktorów. Dyrektor kryżopolskiego MTS Kozłowski nakazał „wprowadzenie traktorów na pola” mimo pobieżnego remontu, żeby móc wpisać w raporcie, że „park traktorowy jest gotów” do kampanii siewnej (podobne podejście zaprezentowali inni szefowie MTS). Dziennikarz objeżdżał nocą brygady traktorzystów w trzech rejonach obwodu winnickiego – pieszczańskim, tomaszpolskim, kryżopolskim. I nie raz obserwował następujący obraz: po polu idzie człowiek z latarką w rękę, oświetlając drogę traktorowi: „Tak orzą nocą pod Winnicą – potężny traktor i lampa naftowa”. Winnym tej absurdalnej sytuacji był, według korespondenta, obwodowy wydział ziemski. Jeszcze rok wcześniej pracownicy MTS sygnalizowali problem, ale inżynierowie go zbagatelizowali. Na polach obwodu powinno pracować na wiosnę 1938 r. 170 mobilnych zakładów naprawczych, ale nie więcej niż 10 z nich było zaopatrzonych w potrzebne narzędzia i części zamienne<sup>52</sup>.

W raporcie konsulatu generalnego RP w Kijowie dla MSZ z 13 sierpnia 1938 r. w sprawie przebiegu żniw na Ukrainie wymieniano tradycyjne wady systemu wpły-

<sup>49</sup> Tamże, s. 115, 126.

<sup>50</sup> *Tragedija sowietskoj dieriewni...*, t. IV, s. 373-375.

<sup>51</sup> CDAHOU, f. 1, op. 1, spr. 582, ark. 5-6; Rossijskij Gosudarstwennyj Archiw Socialno-Politiczeskoj Istorii w Moskwie, f. 397, op. 2, d. 2, l. 8.

<sup>52</sup> A. Dunajewskij, *Pocziemu prostaiwajut maszyny*, „Prawda” z 31 III 1938 r.

wające na stan zbiorów. W pierwszej kolejności przypominano tradycyjne i cyklicznie powtarzające się każdego roku problemy z transportem – zła jakość remontu, brak paliwa, częste psucie się maszyn etc. W jednym tylko obwodzie kamieniecko-podolskim nie wysłano na pola 268 samochodów ciężarowych z powodu braku drobnych części zapasowych oraz opon, co stanowiło około 25 proc. wszystkich samochodów ciężarowych w obwodzie.

Nienajlepsza była także jakość kombajnów. Według oficjalnych statystyk w tym okresie na Ukrainie było 27 tys. takich maszyn (kolchozów było 27 300). Jednak na polach było widać znacznie mniej kombajnów, ponieważ często się psuły. W obwodzie kamieniecko-podolskim podczas żniw w 1938 r. unieruchomionych było 637 kombajnów, w obwodzie dniepropietrowskim – 1500. Podkreślić należy, że te, które były nawet na chodzie, z różnych przyczyn wykazywały się niewielkimi osiągnięciami. „Usiłowanie podniesienia kombajnów [było w meldunku – R.K.] do wyżyn symbolu intensywności i rozmachu socjalistycznego rolnictwa nie dało w dalszym ciągu pozytywnych rezultatów. Pomijając już to, że maszyna ta została tandetnie wyprodukowana i stale się psuje, jest rzeczą wiadomą, iż rolnictwo ukraińskie dysponuje w ogóle niewielką ilością używanych kombajnów i wydaje się, że droga do ich rozpowszechnienia, choćby takiego, o jakim już teraz pisze prasa, jest jeszcze daleka”. Problemem było także niewystarczające przygotowanie ludzi obsługujących maszyny. Na tym tle dochodziło nierzadko do poważnych wypadków. W jednym z kolchozów obwodu donieckiego mechanik nie potrafił naprawić karburatora przy kombajnie, z którego wyciekała benzyna. Wskutek wycieku paliwa wybuchł pożar, który spalił 15 ha pszenicy, a także dwa kombajny<sup>53</sup>.

## Stan pogłowia koni

Jak wynika z powyżej napisanego, efektywne wykorzystanie maszyn rolnych w rolnictwie ukraińskim było dosyć niskie. Stąd siłą rzeczy większość robót polowych musiano wykonywać przy pomocy zwierząt lub ręcznie. Kolektywizacja rolnictwa zadała olbrzymie straty pogłowiu zwierząt, zwłaszcza koni<sup>54</sup>. Po 1933 r. sytuacja zwierząt roboczych nieco się polepszyła, co było pokłosiem „poprawy” sytuacji na wsi, jednak stan ten był daleki od doskonałości. O stanie koni po zakończeniu katastrofy głodowej możemy się nieco dowiedzieć ze specjalnie wydanej broszurki pt. *O chodzie podgotowki k wiesiennej posiewnoej kampanii (O stanie przygotowań do wiosennej kampanii siewnej)*, którą 16 lutego 1934 r. Komitet Centralny KP(b)U rozesłał do wszystkich komitetów obwodowych i rejonowych partii oraz naczelników wydziałów politycznych MTS. Była tam mowa, że do Komitetu Centralnego napłynęło wiele danych, „przez co wyszedł na jaw wyjątkowo zły stan pogłowia koni wskutek bardzo złego podejścia do zwierząt”. Wymieniono tu następujące czynniki: nieregularne karmienie, bardzo niska jakość karmy (często konie były karmione zgniłą sło-

<sup>53</sup> R. Kuśnierz, *W świecie stalinowskich zbrodni...*, s. 117.

<sup>54</sup> Na temat pogłowia koni w latach 1929-1934, zob. tenże, *Ukraina w latach kolektywizacji...*, s. 68.

mą), anty-sanitarny stan stajni, praktyka wykorzystywania osłabionych koni do ciężkich robót etc. Podkreślono, że zarysowany obraz i fakty głęboko nagannego traktowania koni to typowa dla większości rejonów na Ukrainie sytuacja. W wyniku takiego podejścia konie były wychudzone, rozprzestrzeniła się epizootia – zwłaszcza świerzby i zaważenie.

W wyniku kontroli 114 kolchozów w obwodzie czernihowskim okazało się, że bardzo dużo koni było wychudzonych, zawszawionych, cierpiało na świerzby. W wyniku złego podejścia do zwierząt w grudniu 1933 i styczniu 1934 r. zarejestrowano 400 przypadków poronienia u klaczy. Było to spowodowane wykorzystywaniem ich do ciężkich robót. W obwodzie winnickim doszło do jeszcze większej liczby poronień wśród ciężarnych klaczy – 2224<sup>55</sup>.

Jaka była tego wszystkiego przyczyna według partyjnej broszury? Odpowiedź jest łatwa do przewidzenia – „wróg klasowy”, w tym przypadku „kułak”. Otóż NKWD aresztowało, czytamy w tym samym dokumencie, za „działalność szkodniczą” 236 osób „stanowiących element kułacki”, a 1730 stajennych, „stanowiących kułacki i inny element antysowiecki”, odsunięto od pracy przy koniach<sup>56</sup>.

Co trzeba było zrobić, aby poprawić sytuację w dziedzinie hodowli? Tu także Komitet Centralny zaserwował sprawdzoną formułkę: „Wszystko to pokazuje, że wróg klasowy zaczyna rozwijać dużą działalność szkodniczą skierowaną na podważanie wiosennego siewu [...]. Organizacje partyjne i wydziały polityczne nie rozumiały, że rozgromienie kułackich, petlurowskich, nacjonalistycznych i innych elementów kontrrewolucyjnych i sukcesy z roku ubiegłego w żadnej mierze nie oznaczają, że wróg klasowy został rozbity i rozgromiony ostatecznie, że nie będzie się starał rozbijać naszej pracy. Sukcesy z roku ubiegłego wcale nie oznaczają, że wiosenna kampania siewna i dalszy wzrost kolchozów nastąpi samoczynnie, bez zaangażowania wszystkich sił KP(b)U, partyjnych, komsomolskich organizacji na miejscu oraz w pierwszej kolejności lepszej części kolchoźników”<sup>57</sup>. Czyli, w komunistycznej retoryce, dawano do zrozumienia, że partia ani myśli zwolnić tempa represji wobec mitycznych wrogów – kułaków.

Retoryka i kolejne odsłony w demaskowaniu rzekomych kułaków nie przyczyniły się w jakimś nadzwyczajnym stopniu do poprawienia sytuacji zwierząt roboczych, w szczególności koni. Panas Lubczenko na posiedzeniu plenum KC KP(b)U 13 czerwca 1934 r. przedstawił dane z przeprowadzonej na wiosnę 1934 r. kontroli stanu pogłowia koni w ukraińskich kolchozach. Kontrola ta wykazała, że z 1045 tys. sztuk tych zwierząt 215 tys. było w stanie dobrym, 630 tys. w stanie zadawalającym, a 200 tys. zupełnie nie nadawało się do pracy<sup>58</sup>.

W okresie późniejszym, jak pokazują sowieckie dane, stan koni pozostawał wiele do życzenia. Sekretarz odeskiego *obkomu* Jewgienij Weger na posiedzeniu ple-

<sup>55</sup> CDAHOU, f. 1, op. 6, spr. 338, ark. 86-87.

<sup>56</sup> Tamże, ark. 88.

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 7003, k. 69, 84.

num Komitetu Centralnego KP(b)U 24 lutego 1935 r. powiedział, że w obwodzie padło wiele koni z powodu złej karmy i nieodpowiedniej opieki. Mówił on także, że w kolchozach, gdzie było 60 koni, padło ich 30-40, gdzie było 40, padło ich 20-30. „Ostatnimi dniami” padło ponad 200 koni. Poza tym w obwodzie odeskim do lutego 1935 r. 300 tys. koni cierpiało na świerzb (*cziesotnyje loszadi*), co i tak nie stanowiło najgorszego wyniku, jeśli porówna się to z danymi z roku poprzedniego, gdzie chorowało na tę chorobę, według słów Wegera, „cztery razy więcej” koni<sup>59</sup>.

Na posiedzeniu tegoż plenum sekretarz donieckiego *obkomu* Sarkisow powiedział, że w jego obwodzie sprawdzono stan koni w 19 rejonach. Okazało się, że 40-50 proc. zwierząt było w stanie „poniżej średniego karmienia” (*niże sriedniej upitannosti*). Czyli tłumacząc to z języka komunistycznych statystyk, konie te były skrajnie wygłodzone i wychudzone. Koni zarażonych świerzem odnotowano około 3 tys. Stanowiło to i tak lepszy wynik, bowiem jeszcze w grudniu 1934 r. takich zwierząt było 6300<sup>60</sup>.

Pełny obraz stanu pogłowia koni na Ukrainie przedstawił komisarz rolnictwa USRS Leonid Papernyj 24 lutego 1935 r. na posiedzeniu plenum. Otóż wygłodzonych i wychudzonych koni było, w zależności od obwodu, od 23 do 41 proc.<sup>61</sup> (zob. tab. 1). Papernyj powiedział również, że 93-94 proc. wszystkich chorób koni wynikało z niewłaściwej opieki nad nimi i złej jakości karmy<sup>62</sup>.

Tabela 1

Dane komisariatu rolnictwa USRS w sprawie liczby wychudzonych i wygłodzonych koni na Ukrainie (dane ze stycznia 1935 r.)

Obwód	Liczba wychudzonych i wygłodzonych koni (w procentach)
Czernihowski	23 (w tym 8 proc. koni było całkowicie wychudzonych)
Winnicki	29,9 (w tym 4 proc. koni było całkowicie wychudzonych)
Charkowski	34,5
Dniepropietrowski	40
Odeski	41
Doniecki	39
MASRS	31

Źródło: CDAHOU, f. 1, op. 1, spr. 456, ark. 150-151

Przedstawione przez Papernego dane to średnie liczby. W niektórych rejonach stan pogłowia koni był przerażający. Zwierzęta znajdowały się na skraju śmierci

<sup>59</sup> CDAHOU, f. 1, op. 1, spr. 456, ark. 24-25.

<sup>60</sup> Tamże, ark. 55-56.

<sup>61</sup> Z kolei według danych prokuratury generalnej USRS 45 proc. koni na Ukrainie było wychudzonych (stan z 1 stycznia 1935 r.). *Tragedija sowieckoj dieriewni...*, t. IV, s. 431.

<sup>62</sup> CDAHOU, f. 1, op. 1, spr. 456, ark. 150-151.

głodowej i nie było mowy o ich wykorzystaniu do prac polowych. Pawło Postyszew przedstawiał niektóre bardziej szczegółowe dane:

- obwód doniecki: w rejonie starokonstantynowskim aż 85 proc. koni było wychudzonych i wygłodzonych, w rejonie aleksandrowskim – 73 proc., w wołodarskim – 73 proc., w starokarańskim – 78 proc., starokermencziskim – 86 proc.;
- obwód odeski: rejon lubaczewski – 66 proc., spartakowski – 67 proc., oczakowski – 71 proc.;
- obwód kijowski: rejon fastowski 59 proc., kaniewski – 64 proc., tetijowski – 57 proc.;
- obwód winnicki: nemirowski – 62 proc., koziatyński – 66 proc., tywrowski – 63 proc., orliński – 63 procent<sup>63</sup>.

W duchu epoki szef ukraińskiego NKWD Wsewołod Balicki wytłumaczył, kto ponosił odpowiedzialność za taki stan rzeczy. Z racji pełnionego stanowiska powiedział, że na stan koni przedstawiony przez przedmówców wpływ miał również – a jakże by inaczej – „wróg klasowy”. Nikt z wyjątkiem Wegera zresztą o tym nie wspomniał. „Wydawać by się mogło – dowodził Balicki – że resztki kontrrewolucji, resztki wroga klasowego nie będą nam przeszkadzać w tej dziedzinie [tzn. wiosennej kampanii siewnej – R.K.]. Wydaje mi się, że to nie tak [...]. Wiemy, że w roku obecnym mieliśmy nieurodzaj [*niedorod*] w obwodach dnipro-pietrowskim i odeskim. Wiemy także, że wróg klasowy włązi do wszystkich absolutnie szczelin, a w szczególności do takiej, gdzie mamy chwilowy przestój i wykop [...]”<sup>64</sup>.

Szef ukraińskiego NKWD przedstawił dane, które miały podpieierać jego słowa. NKWD USRS przeprowadziło kontrolę 532 kołchozów w 88 rejonach obwodów: dnipro-pietrowskiego, odeskiego, winnickiego, charkowskiego i MASRS i sprawdziło akty odpowiedzialny za własność kołchozową. W wyniku kontroli wyrzucono z pracy 280 stróżów i 105 magazynierów (oskarżono ich o bycie kułakami, petlurowcami etc.). Osądzono 219 osób (z 443 kołchozów z obwodów winnickiego, odeskiego i dnipro-pietrowskiego) odpowiedzialnych za opiekę nad końmi<sup>65</sup>. W okresie od września do grudnia 1934 r. NKWD aresztowało 3690 osób będących według niego „elementem kułackim, petlurowskim i antysowieckim”. W tym okresie za różne przestępstwa w kołchozach, MTS-ach i sowchozach pociągnięto do odpowiedzialności 3645 osób. NKWD ogłosiło rozbicie 200 „kontrrewolucyjnych grup kułackich” zajmujących się „dezorganizacją i podkopywaniem stanu organizacyjno-gospodarczego kołchozów”. Podczas przedstawiania danych z poszczególnych kołchozów doszło do ciekawej sytuacji. Otóż kiedy Balicki wymienił kołchoz noszący imię Hryhorija Petrowskiego w rejonie jampolskim jako miejsce, gdzie mieli działać wrogowie, od razu Petrowski dorzucił, że wrogowie działali także w kołchozie imienia... Balickiego. Na to Balicki odparł: „Hryhorij Iwanowicz wie, że i w kołchozie im. Balickiego. Jest tu podwójna nasza wina – nazwali moim imieniem kołchoz i dyskredytują moje nazwisko”<sup>66</sup>.

<sup>63</sup> Tamże, ark. 217-218.

<sup>64</sup> Tamże, ark. 157.

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> Tamże, ark. 164.



Nieco inne dane przedstawił prokurator generalny USRS Kiselow. W 1934 r. za „niegospodarne i niedbałe” (*chiszcznichieskoje i niebriežnoje*) podejście do koni osądzono 13 281 osób (w pierwszej połowie 7964, w drugiej – 5417). W obwodach dane wyglądały następująco: kijowski – 3274 osoby, czernihowski – 1843, winnicki – 1072, charkowski – 2784, dniepropietrowski – 1421, odeski – 2039, doniecki – 616, AMSRS – 232. Za „przestępczy stosunek” do innych zwierząt do więzienia trafiło 5910 osób. Za kradzież koni skazano 2699 osób, w tym na karę śmierci 33<sup>67</sup>.

Według enkawudzystów „wrogowie” działali nie tylko na miejscu, ale i na zewnątrz gospodarstw wiejskich. Zazwyczaj oskarżano o to ludzi wywodzących się z zamożniejszych grup (byli kułacy). W Moskwie aresztowano 15 pracowników naukowych, agronomów i zootechników i oskarżono ich o dywersję w rolnictwie. Aresztowany został m.in. kierownik Wszechzwiązkowego Instytutu Badawczego Hodowli Zwierząt (*Wsiesojuznyj isledowatielskij institut żywotnowodstwa*), profesor W. Czernian. Oczywiście w takiej sytuacji lokalne NKWD przystąpiły do wyszukiwania w terenie odnóg domniemanej organizacji. Na Ukrainie wybór padł na kierownika Katedry Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Kijowskiego prof. G. Gudima, który zeznał: „Zadaniem naszej organizacji było prowadzenie walki z władzą sowiecką”. Owa walka z kolei polegać miała na niszczeniu bydła za pośrednictwem instytutów naukowych (np. poprzez wszczepianie bakterii)<sup>68</sup>.

W związku ze słabą efektywnością traktorów, a także koni, na polach Ukrainy wykorzystywano krowy. Jeden z rolników ze wsi Hubyno z rejonu czernobajewskiego obwodu połtawskiego napisał w liście, prawdopodobnie do swego syna odbywającego służbę w wojsku, takie oto zdanie: „Siew dopiero co się zaczął. Krowy i te [?] cały dzień w robocie”<sup>69</sup>. Jest to dobry przykład obrazujący sytuację, iż krowa zaprzęgnięta w uprzęż dla konia nie była niczym nadzwyczajnym. Zresztą, jak już wcześniej zauważono, polscy obserwatorzy również z takimi zjawiskami nierzadko się spotykali.

Wbrew temu, co głosiła sowiecka propaganda, sytuacja wsi opartej na kolchozach i sowchozach była fatalna. Buńczuczne hasła o zmechanizowaniu rolnictwa i „wzroście dobrobytu” na wsi dobrze wyglądały tylko w sowieckich gazetach. Z punktu widzenia gospodarczego polityka agrarna ZSRS okazała się całkowitą utopią pociągającą wiele milionów ofiar. Jednak dla bolszewików najważniejszy był cel polityczny, który dzięki kolchozom został zrealizowany – ludność wiejska została całkowicie spacyfikowana, zastraszona i w pełni uzależniona od reżimu.

<sup>67</sup> *Tragedija sowietskoj dieriewni...*, t. IV, s. 428-429.

<sup>68</sup> CDAHOU, f. 1, op. 1, spr. 456, ark. 162-164.

<sup>69</sup> *Tragedija sowietskoj dieriewni. Kollektiwizacija i raskulacziwanije. Dokumenty i materiały w 5 tomach 1927-1939*, red. W. Daniłow, R. Manning, t. V, (1937-1939), kn. 1 (1937), Moskwa 2004, s. 534.

## Bibliografia

### Archiwa

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Ministerstwo Spraw Zagranicznych  
Centralne Archiwum Wojskowe, zespół: Oddział II Sztabu Głównego  
Centralny Derżawnyj Archiw Hromadśkich Obiednań u Kyjewi, fond 1: Centralnyj  
Komitet KP(b)U  
Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Socialno-Politiczieskoj Istorii w Moskwie, fond  
397: Chruszczow Nikita Siergiejewicz (1894-1971)  
Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw w Moskwie, fond 308 k: II-j oddiel Ge-  
nialnogo Sztaba Polszy, g. Warszawa

### Zbiory dokumentów

- Tragedija sowietskoj dieriewni. Kollektiwizacija i raskulacziwanije. Dokumenty i ma-  
terialy w 5 tomach 1927-1939*, red. W. Daniłow, R. Manning, L. Viola i in., t. IV  
(1934-1936), Moskwa 2002  
*Tragedija sowietskoj dieriewni. Kollektiwizacija i raskulacziwanije. Dokumenty i ma-  
terialy w 5 tomach 1927-1939*, red. W. Daniłow, R. Manning, t. V, (1937-1939),  
kn. 1 (1937), Moskwa 2004

### Opracowania

- Fitzpatrick S., *Everyday Stalinism: Ordinary Life in Extraordinary Times: Soviet Russia  
in the 1930s*, New York 1999  
*Istorija ukrajinśkoho selanstwa. Narysy w 2-ch t.*, red. W. Smolij i in., Kyjiw 2006, t. 2  
Kuśnierz R., *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu (1929-1933)*, Toruń  
2005  
Kuśnierz R., *W świecie stalinowskich zbrodni. Ukraina w latach czystek i terroru (1934-  
-1938) w obserwacjach i analizach MSZ oraz wywiadu wojskowego Drugiej Rzeczy-  
pospolitej*, Słupsk 2013  
Miłoszewski Z., *Kolektywizacja wsi sowieckiej*, Jerozolima 1947  
Olszewska O., *Ukraina Radziecka w prasie polskiej w latach 1929-1939*, Toruń 2012

### Prasa

„Prawda” 1937-1938

### Strony internetowe

[zakon.law7.ru/base18/part7/d18ru7668.htm](http://zakon.law7.ru/base18/part7/d18ru7668.htm) (data dostępu: 5.08.2013)

## Summary

**Kolkhoz reality in Ukraine after the Holodomor**

The paramount purpose of collectivization of agriculture launched in 1929 was eliminating individual private households and establishing kolkhozes and sovkhoses instead. There, the shepherded villagers were to work on the cheap and produce corn and other agricultural products so needed by the Soviet country. The peasants did not receive that policy with enthusiasm and tried to fight it in many ways including firearms. However, the brutal Bolshevik policy of dekulakization and killing the most active opponents to the authorities crushed the peasants' resistance and the Great Famine of 1932-33 implanted a conviction that they might be severely punished for even the slightest resistance to the authorities just like during the Holodomor. The managers of the collective farms frequently treated their workers like slaves. Times and again, various forms of "distorting the party political line" occurred from "ordinary" financial pressure, illegally imposed taxes and fees to brutal mistreatment of people – beatings, rapes of women, abuse of pregnant women, etc.

Contrary to what the Soviet propaganda claimed, the situation in the country based on kolkhozes and sovkhoses was disastrous. The collectivization of agriculture caused enormous loss of cattle, especially horses. Bellicose slogans about mechanization of agriculture and "increased wealth" in the villages looked good only in the Soviet press. From the economic point of view, the Soviet agricultural policy turned out to be a mere utopia involving millions of victims, however, the most important aim of the Bolsheviks, which was achieved thanks to kolkhozes, was to pacify and threaten the rural population and make them dependent on the regime.

